



Alabastrowy słoik

Cenny dar

A na sześć dni przed Paschą poszedł Jezus do Betanii, gdzie był Łazarz, który umarł, a którego Jezus wzbudził z martwych. Tam więc przygotowali mu wieczerzę, a Marta posługiwała, Łazarz zaś był jednym z tych, którzy z nim siedzieli przy stole; a Maria wzięła funt czystej, bardzo drogiej maści nardowej, namaściła nogi Jezusa i otarła je swoimi włosami, a dom napełnił się wonią maści – Jan. 12:1-3.

Jednym z najbardziej pamiętnych wydarzeń w ciągu ostatniego tygodnia ziemskiej misji naszego Pana jest historia, jaka miała miejsce w Betanii, miejscowości odległej o ok. 3 km od Jerozolimy (Jan 11:18). To był ostatni przystanek na drodze Jezusa do Jerozolimy, ostatni odpoczynek przed burzliwymi wydarzeniami, które miały w rezultacie doprowadzić do śmierci i zmartwychwstania naszego Pana. Ta noc była ciszą przed burzą. Tutaj, w domu Szymona Trędowatego, Jezus był honorowym gościem na uroczystości zorganizowanej przez Martę, Marię i Łazarza.

Pierwsze spotkanie z Martą i Marią

Podczas tej wizyty w Jerozolimie, Marta podjęła Jezusa wraz z uczniami w swym własnym domu i usługiwała im. Ponieważ spotkanie odbywało się w domu Marty, wydaje się, że na tamtą chwilę (1) Marta już nie miała męża i (2) nie był to dom Szymona Trędowatego. Podczas wizyty Jezusa Maria siedziała u stóp Jezusa słuchając Jego nauczania, podczas gdy Marta samodzielnie usługiwała innym. Marta poskarżyła się na to Jezusowi, prosząc Go, aby zwrócił Marii uwagę i polecił jej pomóc siostrze. Tymczasem, Jezus odpowiedział: „A odpowiadając rzekł do niej Pan: Marto, Marto, troszczysz się i kłopotujesz o wiele rzeczy; niewiele zaś potrzeba, bo tylko jednego; Maria bowiem dobrą część wybrała, która nie będzie jej odjęta” (Łuk. 10:41-42).

Jezus nie skrytykował Marty za to, że usługiwała Jemu i uczniom. Doceniał poświęcenie i pracę, jaką wykazywała z miłości. Jednak Jezus szukał serc otwartych na Jego przesłanie, słowa prawdy. Znalazł takie w Marii. Nasz Pan powiedział coś podobnego do kobiety przy studni w Samarii. „Odpowiadając jej Jezus, rzekł do niej: Gdybyś znała dar Boży i tego, który mówi do ciebie: Daj mi pić, wtedy sama prosiłabyś go, i dałby ci wody żywej” (Jan. 4:10). Tę samą żywą wodę Jezus ofiarował teraz Marii i Marcie.

To ważna lekcja. Służba Bogu jest niezbędna, ale polega ona na czymś więcej niż tylko dostarczaniu pokarmu i napoju. To działanie we współpracy z Bogiem, kroczenie śladami Jezusa. Do tego celu potrzebujemy wody żywej, słów Prawdy, które oświecą nasze serca i umysły, wskażą właściwą ścieżkę służby, zapewnią duchowy wzrost i nabieranie sił, których potrzebujemy do pełnienia tej służby.

Śmierć Łazarza

Łazarz po raz pierwszy pojawia się w opisie Jana 11:1-3. Marta i Maria posłały do Jezusa wiadomość: „Panie, oto choruje ten, którego miłujesz” (Jan. 11:3). Jezus nie śpieszył się z przyjściem do Betanii, aby uleczyć Łazarza z jego choroby, ale pozostał w miejscu swego pobytu jeszcze dwa kolejne dni, aż Łazarz umarł. Następnie wraz ze swymi uczniami udał się z powrotem do Betanii, przybywając cztery dni po śmierci Łazarza (Jan. 11:5,39).

Marta spotkała Jezusa zanim wjechał do Betanii. Można wyczuć rozczarowanie w jej głosie, gdy powiedziała do Jezusa: „Panie! Gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój” (Jan. 11:21). Z całą pewnością była przekonana, że Jezus był w stanie uzdrowić Łazarza. Rozumiała również, jak bliska więź łączyła Go z Ojcem Niebieskim. Powiedziała: „Ale i teraz wiem, że o cokolwiek byś prosił Boga, da ci to Bóg” (Jan. 11:22). Czyżby prosiła Jezusa o wzbudzenie jej brata z martwych?

Marta wierzyła w zmartwychwstanie, ale może jeszcze nie wiązała tej obietnicy z Jezusem. Dlatego Jezus odpowiedział: „Jezus: Jam jest zmartwychwstanie i żywot; kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie” (Jan. 11:25). W ten sposób Jezus potwierdził, że zmartwychwstanie i życie wieczne są dostępne tylko przez Niego. Marta uważnie słuchała słów Jezusa. Wierzyła w zmartwychwstanie, i że jej brat będzie podniesiony ze stanu śmierci w dniu ostatecznym. Wierzyła również, że Jezus jest Mesjaszem, Synem Bożym. Teraz dowiadywała się o związku między Jezusem a zmartwychwstaniem. Marta wróciła do domu i powiedziała Marii, że Jezus wezwał ją do siebie. Maria wyszła więc z domu na spotkanie Jezusowi i upadła Mu do nóg (Jan. 12:32). Można wyczuć rozczarowanie w jej wypowiedzi, gdy powtórzyła słowa Marty: „Panie, gdybyś tu był, nie byłby umarł mój brat” (Jan. 11:32).

Zarówno Marta jak i Maria uznawały Jezusa za swego Pana. Obie wierzyły Mu, kochały Go i służyły Mu. Wierzyły, że i Jezus kochał je i ich brata. Mimo to nie mogły zrozumieć, dlaczego Jezus nie przyszedł na czas, aby uleczyć ich brata i zapobiec jego śmierci.



Marta i Maria po śmierci Łazarza miały złamane serca. Ich smutek i żal ich przyjaciół był tak wielki, że dotknął Jezusa. „Jezus tedy, widząc ją płaczącą i płaczących Żydów, którzy z nią przyszli, rozrzewnił się w duchu i wzruszył się” (Jan. 11:33). Jezus był poruszony do łez, gdy zabrali Go do grobu Łazarza. Chociaż wiedział, że wskrzesi Łazarza z grobu, to jednak Jego łagodne serce bolało Go i było przepełnione wielkim współczuciem wobec przyjaciół, pogrążonych w smutku. Jezus był dotknięty ich słabością i nosił ich smutki (Heb. 4:15, Izaj. 53:3).

Wzbudzenie Łazarza

Kiedy dotarli do grobu, Jezus poprosił, aby usunąć kamień sprzed wejścia. Kiedy Marta zaprotestowała, Jezus odpowiedział: „Czyż ci nie powiedziałem, że, jeśli uwierzysz, oglądać będziesz chwałę Bożą? Usunęli więc kamień, gdzie leżał umarły. A Jezus, wzniosłszy oczy w górę, rzekł: Ojcze, dziękuję ci, żeś mnie wysłuchał. A Ja wiedziałem, że mnie zawsze wysłuchujesz, ale powiedziałem to ze względu na lud stojący wkoło, aby uwierzyli, żeś Ty mnie posłał. A gdy to rzekł, zawołał donośnym głosem: Łazarzu, wyjdź! I wyszedł umarły, mając nogi i ręce powiązane opaskami, a twarz jego była owinięta chustą. Rzekł do nich Jezus: Rozwiążcie go i pozwólcie mu odejść” (Jan. 11:40-44).

Jezus dokonał cudu, jakiego nikt wcześniej nie widział w historii ludzkości. Zamienił ich wielki smutek w nieopisaną radość. Łazarz znów żył. Z pewnością, ich miłość do Jezusa nie znała granic. Radość, wdzięczność i uznanie musiały być w jakiś sposób wyrażone. Kilka dni później podczas kolacji w domu Szymona Trędowatego nadarzyła się okazja, aby wyrazić te uczucia.

Nie wiemy, jaki był związek między „Szymonem Trędowatym” a Marią, Martą i Łazarzem. Pastor Russell sugeruje, że być może Szymon był ojcem tej trójki rodzeństwa, albo mężem Marty (Reprint 2703). Ponieważ wcześniejszy posiłek miał miejsce w domu Marty, sugerujemy, że Szymon był ich ojcem i prawdopodobnie już nie żył. Robert Seklemian w swym wykładzie „Drogocenna maść” sugeruje, że dom ten był niemal jak dom rodziny dla Jezusa w czasie Jego ziemskiej służby i że to była Jego pierwsza wizyta u Marty, Marii i Łazarza po dokonaniu cudu wskrzeszenia.

Wzbudzenie Łazarza musiało wywołać w sercu Marii wiele uczuć i myśli. Jak mogła wyrazić uznanie i wielką miłość do Jezusa w zamian za wielką miłość, którą On ich obdarzył? Postanowiła potraktować Go jak najlepszego ziemskiego króla czy cesarza, namaszczając Go swymi najlepszymi perfumami. Wydaje się, że maść nardowa była zapachowym olejkiem o wielkiej wartości. Emphatic Diaglott opisuje go jako „prawdziwy balsam nardowy o wielkiej cenie”. Rotherham tłumaczy to sformułowanie jako „czyste perfumy nardowe, bardzo cen-

ne.” Judasz powiedział, że były one warte 300 denarów, co stanowiło równowartość niemal jednorocznej płacy (Jan. 12:5). Taka maść byłaby dziś warta 17,000 dolarów.

Komentarz Roberta Seklemiana sugeruje, że perfumy mogły być rodzinną pamiątką. Poza domem, mogła to być najcenniejsza rzecz, jaką posiadali. Chociaż wydaje się, że samo namaszczenie było pomysłem Marii i Jezus jej przypisał całą zasługę, to jednak namaszczenie Jezusa prawdopodobnie było zadaniem, w które zaangażowała się cała rodzina. Nie wdaje się prawdopodobnie, aby Maria miała samodzielny dostęp do takiego dziedzictwa. Wydaje się, że cała trójka musiała wyrazić zgodę na wykorzystanie tej maści dla ich przyjaciela Jezusa. Marta podawała posiłek, umożliwiając Marii wykonanie tej najważniejszej posługi. Łazarz uczestniczył w posiłku i bez wątplenia aprobował sposób użycia maści. Pamiętajmy, że to jego życie zostało mu przywrócone.

Rodzeństwo spodziewało się, że Jezus odwiedzi ich w drodze do Jerozolimy na Paschę, tak jak miał to okazję czynić wcześniej. Być może wcześniej posłali do Jezusa zaproszenie, aby ich odwiedził i spożył z nimi posiłek, jak będzie szedł do Jerozolimy. W każdym razie wydaje się, że ta kolacja była planowana i działanie Marii zostało wcześniej uzgodnione, jako wyraz ich wspólnej miłości i uznania dla Pana i Mistrza. Wszystko zostało uzgodnione, ale to Maria była główną siłą sprawczą całego przedsięwzięcia. Warto zauważyć, że maść ta nie została użyta do namaszczenia ciała Łazarza po jego śmierci. Została oszczędzona i dlatego mogła zostać użyta do namaszczenia Mistrza.

Namaszczenie Jezusa

Ewangelista Mateusz pisze: „A gdy Jezus był w Betanii, w domu Szymona trędowatego, przystąpiła do niego niewiasta, mająca alabastrowy słoik bardzo kosztownego olejku i wylała go na głowę jego, gdy spoczywał przy stole” (Mat. 26:6-7). Z kolei ewangelista Jan zanotował: „A Maria wzięła funt czystej, bardzo drogiej maści nardowej, namaściła nogi Jezusa i otarła je swoimi włosami, a dom napełnił się wonią maści” (Jan. 12:3). Maria była tą, która zerwała pieczęć słoika i namaściła najpierw głowę, a następnie stopy Jezusa, wycierając je następnie swymi włosami. W ten sposób, zarówno pokój jak i włosy Marii wypełnił słodki zapach perfum.

Sposób, w jaki Maria namaściła Jezusa, mówi nam wiele o jej wielkiej miłości do Niego. Pokazała tę miłość przez namaszczenie Go najbardziej wartościową rzeczą, jaką posiadała, dokonując tej czynności w bardzo pokorny sposób. Po namaszczeniu głowy, ukloniła się u stóp swego Pana, namaszczając je i wycierając „swą chlubą”, to jest włosami (1 Kor. 11:15). Maria okazała przed Panem pokorę w sposób, w jaki uczyniło to bard-



zo niewielu ludzi.

Brat Russell napisał: „Co za piękny obraz miłującego przywiązania jest w tym dla nas przedstawiony! Nogi zazwyczaj uznawane są za najskromniejsze i najniższe członki ludzkiej postaci, włosy na głowie, zaś, szczególnie u niewiasty, uważane są jako szczególniejsza jej ozdoba i chwała – te dwie części zostały tu złączone w taki sposób, że Maria wyraziła przez to, iż ocenia swego Pana i Mistrza ponad wszystko i ponad siebie” (R3534).

Krytyka Judasza

To, co stało się potem, zaskoczyło Marię i jej rodzinę. Zamiast pochwalić jej wielką ofiarę, Judasz uznał ją za stratę. Z oburzeniem powiedział, że perfumy można było sprzedać za 300 denarów i pieniądze rozdać ubogim (Jan. 12:4-6). Jego oburzenie rozbudziło podobną krytykę ze strony innych uczniów (Mat. 26:8-9, Mar. 14:4-5). Jednak Jan pisze, że krytyka Judasza była przewrotna. Judasz nie dbał o biednych, ani swego Pana. Chciał sprzedać perfumy aby przejąć pieniądze, gdy tylko wpłyną do niego jako do skarbnika, aby móc kraść je dla własnych celów.

Inni uczniowie dołączyli do Judasza w tej krytyce, nie rozumiejąc głębi miłości, która motywowała Marię. Dla nich była to ekstrawagancja, choć z drugiej strony, to nie członek ich rodziny wzbudził Jezus z martwych. Krytyka ta musiała mieć miazdzący wpływ na serce Marii. Coś, co zgodnie z jej planami miało być wyrazem miłości i wdzięczności dla Pana, stało się powodem takiego oburzenia wśród najbliższych naśladowców Jezusa. Czyżby aż tak bardzo się myliła w tym, co czuła i próbowała uczyńić?

Odpowiedź Jezusa

W przeciwieństwie do swoich uczniów, Jezus głęboko docenił dar Marii oraz wielką miłość, którą wyrażał. Jezus objawił wielką głębię miłości, ukrytą w darze Marii, mówiąc do swych uczniów: „Ale Jezus rzekł: Zostawcie ją; czemu jej przykrość wyrządzacie? Wszak dobry uczynek spełniła względem mnie. (...) Ona, co mogła, to uczyniła; uprzedziła namaszczenie ciała mego na pogrzeb. Zaprawdę powiadam wam: Gdziekolwiek na całym świecie będzie zwiastowana ewangelia, będą opowiadać na jej pamiątkę i o tym, co ona uczyniła” (Mar. 14:6,8-9).

Maria była jak anioł lub posłaniec skierowany do Jezusa. Jej czyn był błogosławieństwem od Boga, podnoszącym naszego Pana na duchu i wskazującym na trwałość Bożej łaski. Maria okazała Jezusowi najpiękniejszy akt dobroci. Uczniowie mieli mieć jeszcze wiele lat na demonstrowanie aktów dobroci względem ubogich, natomiast Jezus miał być z nimi jeszcze tylko kilka kolejnych dni. Maria nieświadomie namaściła ciało Jezusa w przygotowaniu do pogrzebu. Jej dobroć była manifes-

tacją charakteru i miłości, których szukał Jezus i za to właśnie ją pochwalił. Postąpiła słusznie, a jej krytycy byli w błędzie.

Pan spowodował uwiecznienie tej historii nie tylko po to, aby pochwalić Marię, lecz aby wskazać na nią jako przykład dla nas do naśladowania. Tak jak ona wykazała się wielką miłością i wdzięcznością dla Jezusa, namaszczając Go, powinniśmy czynić podobnie. Taka jest postawa serca i działanie, których Jezus oczekuje od każdego z nas.

Maria była w stanie okazać swą wielką miłość bezpośrednio wobec Jezusa, zanim umarł. Ale co z nami?

Maria namaściła zarówno głowę jak i stopy Jezusa. Pokazuje to sposób, w jaki nasza miłość i służba powinny być kierowane zarówno do Jezusa (naszej Głowy) i naszych braci (Jego stopy). W jaki sposób możemy to realizować? Miłość względem Jezusa (naszej Głowy) demonstrujemy przez dotrzymywanie Jego przykazań. Jezus powiedział: „Kto ma przykazania moje i przestrzega ich, ten mnie miłuje; a kto mnie miłuje, tego też będzie miłował Ojciec i Ja miłować go będę, i objawię mu samego siebie. (...) Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Jeśli kto mnie miłuje, słowa mojego przestrzegać będzie, i Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, i u niego zamieszkamy” (Jan. 14:21,23).

Zasada wyrażona przez Jezusa jest bardzo prosta. Możemy okazać Mu naszą miłość przez realizację Jego słów i dopasowując nasz charakter do Jego. „Kto mnie nie miłuje, ten słów moich nie przestrzega, a przecież słowo, które słyszycie, nie jest moim słowem, lecz Ojca, który mnie posłał” (Jan. 14:24). Jeśli nie zdobędziemy się na poważny i stały wysiłek, aby zachowywać słowa Jezusa w naszym życiu, to znaczy, nasza miłość do Niego jest słaba.

Jakie są te przykazania, które Jezus zalecił nam przestrzegać? Na początku swej misji, Jezus wspominał o trzech. Dwa z nich Jezus wymienił w Mat. 22:37,39-40: „A On mu powiedział: Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej. (...) A drugie podobne temu: Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach opiera się cały zakon i prorocy”.

Trzecie przykazanie Jezus dodał w Jan. 13:34: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajemnie miłowali, jak Ja was umiłowałem; abyście się i wy wzajemnie miłowali”.

Te trzy przykazania stanowią królewskie przykazanie miłości (Jak. 2:8). Aby zademonstrować naszą miłość wobec Jezusa, jak zostało to pokazane w geście Marii, która namaściła głowę Jezusa, musimy w najwyższym



stopniu kochać Boga, kochać bliźnich jak siebie samych i kochać naszych braci tak jak Jezus – kładąc za nich nasze życie (1 Jana 3:16). Miłość do Jezusa nie ogranicza się wyłącznie do kochania tylko Jego, polega na rozszerzeniu tego uczucia na naszego Ojca Niebieskiego, naszych bliźnich łącznie z wrogami, a także naszych braci (Łuk. 6:27-28, 32-35).

Namaszczenie stóp Jezusa

Przez namaszczenie stóp Jezusa i wytarcie ich włosami, Maria pokazała, że mamy demonstrować naszą miłość do Jezusa przez służenie i obdarowywanie tą miłością członków „klasy stóp”. Apostoł Paweł potwierdza to tymi słowami: „Przeto, póki czas mamy, dobrze czynmy wszystkim, a najwięcej domownikom wiary” (Gal. 6:10). Słowa te są potwierdzeniem napomnienia zawartego w Gal. 5:13: „Bo wy do wolności powołani zostaliście, bracia; tylko pod pozorem tej wolności nie pobbłażajcie ciała, ale służcie jedni drugim w miłości”. Okazujemy naszą miłość do Jezusa służąc, miłując i poświęcając się dla naszych braci tak, jak byśmy to zrobili bezpośrednio dla Jezusa.

O kim jest tutaj mowa? Odbiorcami naszej służby powinni być wszyscy uczniowie Pana. Dotyczy to wszystkich naszych braci, nie tylko tych, którzy zgadzają się z nami. Powinniśmy szczególnie mieć na uwadze tych, którzy mogą być zapomniani, mniej widoczni, mniej dostrzegalni. Powinniśmy szczególnie pomagać tym, którzy nie mogą zwrócić nam naszych przysług. Powinniśmy być uprzejmi i ciągle poszukiwać tych, którzy potrzebują pomocy, a następnie powinniśmy im pomagać. Nie powinniśmy czekać, aż przyjdą do nas. Zamiast tego, to my powinniśmy ich szukać i zwracać uwagę na ich potrzeby.

Tabita była jednym z naśladowców Jezusa, która kierowała się tą zasadą. „Życie jej wypełnione było dobrymi i miłosiernymi uczynkami, jakich dokonywała” (Dzieje Ap. 9:36). Była szczególnie przydatna dla jednej z najmniej znaczących i najbardziej potrzebujących grup braci w jej czasach: wdów. Tabita szyła dla nich ubrania (suknie i płaszcze). Była przez nie tak bardzo kochana, że na ich prośbę apostoł Piotr wzbudził ją z martwych (Dzieje Ap. 9:37 - 41). Idźmy za przykładem, jaki zostawiła Tabita.

Nasz alabastrowy słoik

Maria namaściła naszego Pana bardzo kosztownymi perfumami. Co jest naszym alabastrowym słoikiem i jak możemy go użyć? Brat Russell sugeruje, że alabastrowy słoik Marii przedstawia nasze serce, a perfumy, jakie wylała na Jezusa, przedstawiają najlepsze życzenia naszej miłości, jakimi obdzielamy naszych braci.

„Wszyscy mamy przywilej pomazywać braci Pańskich wonnymi olejkami miłości, współczucia, radości i poko-

ju, a im więcej to nas kosztuje pod względem samoofiary i zaparcia samego siebie, tym droższym to będzie w ocenie naszego Starszego Brata, który Sam powiedział, że w proporcji jak my coś czynimy, lub nie czynimy Jego braciom, w takiej mierze On to uważa, jakbyśmy to czynili lub nie czynili Jemu. (Mat. 25:40; Mat. 25:45)”.

Jak możemy to wykonywać? Jezus powiedział: „A ktokolwiek by napoił jednego z tych maluczkich tylko kubkiem zimnej wody jako ucznia, zaprawdę powiadam wam, nie straci zapłaty swojej” (Mat. 10:42). Nasza postuga może być tak prosta, jak podanie kubka zimnej wody, albo tak kosztowna, jak zapewnienie drogich perfum. Im więcej nas kosztuje nasza służba, tym jest cenniejsza w oczach naszego Pana.

Jednym ze sposobów służenia jest ułatwianie znoszenia ciężarów prób lub trudnych doświadczeń przez naszych braci. To właśnie uczyniła Maria. Możemy zrobić to samo – wylać naszą miłość na braci, którzy stoją w obliczu poważnych prób dotyczących zdrowia, którzy znajdują się w trudnościach związanych z pracą, światem lub życiem osobistym, którzy są samotni lub którym odszedł ktoś z członków rodziny, którzy zmagają się z duchowymi problemami.

Możemy wspierać ich tak, jak czyniły to Maria i Marta zapewniając miejsce ucieczki od prób i nacisków, przed którymi stoją. Możemy dać im duchowe wsparcie, okazując chęć do wysłuchania ich żalu lub wątpliwości, dając możliwość opowiedzenia o ich obawach. Możemy przejść na siebie nieco z ich ciężarów pomagając w pracy lub wykonując obowiązki, w których nie są sobie w stanie poradzić sami. Możemy zapewnić pomoc materialną w postaci czasu, funduszy, pomocy fizycznej, pomocy w transporcie lub w każdej innej formie wsparcia.

Lidia, sprzedawczyni purpurowych tkanin z miasta Tiatyry, była tego przykładem. Gdy Pan otwarł jej serce na posłannictwo głoszone przez apostoła Pawła, ona sama oraz cały jej dom zostali ochrzczeni. „Przysłuchiwała się też pewna bogobojna niewiasta, imieniem Lidia, z miasta Tiatyry, sprzedawczyni purpury, której Pan otworzył serce, tak iż się skłaniała do tego, co Paweł mówił. A gdy została ochrzczone, także i dom jej, prosiła, mówiąc: Skoroście mnie uznali za wierną Panu, wstąpcie do domu mego i zamieszkajcie. I wymogła to na nas” (Dzieje Ap. 16:14-15). Idźmy za przykładem Lidii i pomagajmy tych, za pomocą których Pan wykonuje swoje dzieło.

Nasza motywacja

Nasza motywacja w niesieniu pomocy powinna być taka, jak w przypadku Marii – nasza wielka miłość i wdzięczność wobec Boga za Jego wielką miłość do nas. Ci, którzy poświęcili się Bogu na służbę, zostali podniesieni z potępienia Adamowego i mogą rozpocząć nowe życie



– podobnie jak Łazarz, który powstał z martwych. Zostaliśmy powołani „ku dziedzictwu nieznikomemu i nieskalanemu, i niezwiędłemu, jakie zachowane jest w niebie dla was” (1 Piotr. 1:4). Powinniśmy być równie wdzięczni za nasze wybawienie, jak Łazarz i jego siostry byli wdzięczni za przywrócenie mu życia. Ta wielka miłość z powodu naszego wyzwolenia powinna nas motywować i inspirować w służbie dla Pana.

Podobnie jak miało to miejsce w przypadku Marii, nasza usługa powinna być pełniona w wielkiej pokorze. Tak jak Maria uklękła przed swoim Panem, a Jezus ukląkł, aby umyć uczniom nogi, tak my powinniśmy klękać przed naszymi braćmi, by im służyć. Celem naszej służby nie powinno być zdobywanie wyróżnienia dla nas samych, ale noszenie ciężarów naszych braci, podnoszenie ich na duchu, umacnianie ich wiary i inspirowanie ich zapału. Wzorem takiej służby jest Pryscylla i Akwila, którzy za życie apostoła Pawła „szyi swej nadstawili” (Rzym. 16:3-4). Obyśmy i my byli w stanie kłaść życie jedni za drugich w pokorze.

Wyczucie chwili

Nasz Pan wspomniał, że Maria namaściła Go na Jego pogrzebu (Jana 12:7). Prawdopodobnie nie to miała Maria na myśli, gdy kosztownymi perfumami pomazała głowę naszego Pana i natarła Jego stopy. Jednakże, gdyby zwlekała ze swym uczynkiem zaledwie sześć dni, czekając na naszego Pana, aby zatrzymać się w ich domu w drodze na święto Paschy, straciłaby okazję do uczczenia naszego Pana za Jego życia tu na ziemi. Wyczucie chwili było zatem kwestią podstawową. Miłość Marii nie pozwoliła jej czekać. Przygotowała się zawczasu i skorzystała z okazji, jaka się nadarzyła. Przeciwnieństwem tej historii jest przykład innych kobiet, które przyszły do grobu Jezusa aby Go namaścić, lecz zjawiły się za późno (Mar. 16:1).

Podobnie jak Maria, musimy być na czasie jeżeli chodzi o wylewanie miłości naszych serc na braci, byśmy zdążyli to uczynić jeszcze teraz, po tej stronie zasłony. Każdy z naszych braci kiedyś zakończy swój bieg. Gdy to się stanie, na zawsze przeminie możliwość namaszczenia ich słodkim zapachem miłości i pomocy. Oni potrzebują pomocy i zachęty już teraz – gdy wędrują za Panem wąską ścieżką. Powinniśmy skruszyć pieczęć na naszym alabastrowym słoiku i wylewać słodkie perfumy miłości kiedy tylko będziemy mieć ku temu okazję.

Bracia z Rzymu wykazali się takim wyczuciem czasu, gdy dowiedzieli się, że zbliża się do nich apostoł Paweł.

„A bracia tamtejsi, gdy o nas usłyszeli, wyszli na nasze spotkanie aż do Forum Appii i do Tres Tabernae. Gdy Paweł ich ujrzał, podziękował Bogu i nabrał otuchy” (Dzieje Ap. 28:14-15). Ś. Paweł był podbudowany na duchu gdy zobaczył, że rzymscy bracia wyszli mu na spotkanie prawie 70 kilometrów, albo inaczej mówiąc, na jeden dzień drogi od Rzymu, tylko po to, aby go powitać. Bądźmy gotowi naśladować tych braci.

Przejmowanie inicjatywy

Maria wykazała się śmiałością działania, które spotkało się z aprobatą naszego Pana. Jej serce nie pozwoliło na zwleknięcie z działaniem. Wykorzystała nadarżającą się okazję i upewniła się, że pokazała swemu Panu i władcy, jak bardzo Go kocha. Czy gdybyśmy byli na miejscu Marii, wykazalibyśmy się inicjatywą aby uczynić to, co ona uczyniła? Czy wykazujemy się taką inicjatywą w dniu dzisiejszym, aby pokazać naszemu Panu, jak bardzo Go Kochamy?

Co to jest ta iskra gorliwości, która może poprowadzić nas do otwarcia alabastrowych słoików naszych serc i użycia ich cennej zawartości? W przypadku Marii, najprawdopodobniej było nią wzbudzenie jej brata Łazarza. Bardzo kochała Jezusa, lecz gdy Mistrz wzbudził jej brata z martwych, iskra ta podsyliła ogień jej miłości, który zapłonął ze zdwojoną siłą.

Jaka iskra może skłonić nas do naśladowania przykładu Marii?

- Czy jest nią nasza wielka wdzięczność za to, że Jezus powołał nas z ciemności do swojej cudownej światłości?
- Czy jest nią nasze wybawienie od potępienia Adamowego ku chwalebnej wolności synów Bożych?
- Czy jest nią Boże kierownictwo w naszym życiu, dzięki któremu mamy dostęp do wielkich błogosławieństw i wybawienia od naszych nieprzyjaciół?
- Czy jest nią wielka miłość i miłosierdzie Boże, przejawiające się w przebaczeniu naszych grzechów przez zasługę ofiary Jezusa, prowadzące nas wąską drogą?

Niech Pan pomoże nam odszukać tę iskrę, dzięki której nasza miłość zapłonie. Oby spowodowało to, że będziemy roztaczać wokół siebie słodką woń miłości, gdziekolwiek będziemy się udawać – tak, jak czyniła to Maria.

Kuenzli Ernie (USA)